

Caveant consules!

Gen. Lefevre, b. francuski minister wojny, wygłosił w parlamencie mowę, w której wskazuje na tendencję odwetową Niemiec.

A z wyzwin czerwonego Kremla padają raz po raz pogroźki: „poniesiemy rewolucję na Zachód!” — „zniweczymy barzaskąją Polskę!” Słowa, wyjęte z ust wielkiego Lenina, nieśmiertelnego Trockiego, Dżiannow i Bronstein, dwie wyrocznie bojające się sowdepł, orzekły naszą zagładę.

Poniesiemy rewolucję.

Groźba równie straszliwa, jak szczerzy jest zamiar jej wykonania. Ale chęć, chociażby najgorętsza, rzadko idą w parze z możliwością ich rzeczywistienia. Bo, nawet przeciwnie: im mniej prawdopodobieństwa w powodzeniu upragnionej imprezy, tem namiętniejszym staje się poządanie osiągnięcia wytkniętego celu. tem natęższywano nam się narzeka, przernadając się nieraz do chorebliwe maniactwo. Oto podkład psychiczny kremłowski wynurzał.

W imię świętości należałoby to stwierdzić jeszcze jedno: nie poraz pierwszy groźba sobie wzajemnie: „ożytyka Moskwa i kulturalny Zachód. Historia czy, że dotychczas były to pienne straszaki. Śnać zbyt daleko leżą od siebie — dalej w znaczeniu przacości, niż dostojnem — Kreml i Europa, aby mogły jakkolwiek oddziaływać na siebie.

Jest jeszcze trzeci powód, dla którego Zachód może być próżną trawą przed moskiewską polką. Rewolucja — Zachodowi nie nowina, znał on ją nawet nieco wcześniej od eprochwalnej Rosji, a zakuszałwał także w dalsze ostatnie lata. Generalnie strajki w Anglii i Włoszech, występy sportakowców w Niemczech, rewolty w Hiszpanii, Beia Kuhn na Węgrzech i sowiety w Rosji — to wszystko były właśnie skromne próby podminowania Zachodu przez komunizm. I wszystkie spełzły naniem, pokonane przez zgodny odruch nieobalamucanego społeczeństwa. Nie masz dziś na Zachodzie podatnego gruntu dla „wyzwolenia” państwa rękami.

Jedynie w Czechosłowacji barza się jeszcze męły, ale i tam zdrowy rozsądek bierze zwolna górę nad obłądkiem.

Przechodzimy do punktu najdrażliwszego.

Ostatnio — nie akrywajmy tego, o czym przecież mówi się powszechnie — wzmogło się znaczenie napięcie komunistycznej propagandy

na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej.

Rzecz zupełnie zrozumiała po „czadzie nad Wisłą”. Gdy czerwona nawała rozprysnęła się o pierś polskiego żołnierza, jak fala wodna o zgrab skół nadbrzeżnych — zrodził się pod znakiem pędopromiennej gwiazdy nowy pomysł zalewa Polski: jadanazowymi srebrnikami.

Z rozrzutnością typowego rabusa, który mieszki odrzyna od troków, miliardy oddano na „obronę” Polski. Dziesiątki tysięcy zagadkowych osobników pojawiło się tutaj nagle w charakterze powracających do ojczyzny uchodźców. Czytając drobne ogłoszenia w gazetach o zaginionych paszportach... Głina masowo świadectwa tożsamości i inne dokumenty osobiste, a co ta szczególnie zadziwia, to to, że poszkodowanymi są niemal wyłącznie osoby o niepolskich nazwiskach. Okazuje się, że polacy, przystawowo lekturmyślni i opieścieli, amigiej lepiej przechowywać swe papiry, niż ci, którzy skądinąd behodzą za sobą przeczność praktycznego zmyślnia. A jednocześnie — jakies nieuchwytne polski wieść na wiosnę rewolucji.

Tak, ależ tak! W Polsce jesteśmy, to dłużej trwać nie może. Na wiosnę napewno zajdą zmiany.

Oto co się powszechnie a nas mówi.

Płytke mózgi, pobychwycszy podanie sobie myśli, widzą zło, ale niezdolne wnikać głębiej w jego istotę, apatrąją jedyny ratunek w domniemanych zamłach, mających nastąpić na wiosnę. Głoszą to i bolesne. Ta bezdenno głupota, która nie stać na żadne wysiłki myślowe, i która tak pochopnie a całą rozbrajającą niepożytecznością gani się do sensacji!

Nie ma węgla, nie ma wagonów, morka leci z pleca na łeb. To się musi zmienić.

Oczywiście! Ale nie wedle recepty panów Bronsteinów, którzy własny swój kraj, niegdyś kwitnący i bogaty, doprowadzili do żebraczego kija. Ogólna nędza, bezprawie, masowe mordy, zupełny zanik twórczego życia — oto owoce „odnowielskiej” roboty komisarzy ludowych, oto powszechnie wiadome fakty, nie alegorie, dla nikogo, najmniejszej wątpliwości. Im przeciwniejsza jest różowa obietnica, szersze przez zagadkowe osobistości wśród bezkrytycznego tłumu i powtarzane przez dobroliwych półgłówek.

Jasne, że artykuł dziennikarski nie jest i być nie może skutecznym

lekiem na tego rodzaju kolowalczną. Lotrzyków nie przekonano żadnym argumentem, który nie posiada obiegowego waloru.

Obalamuczym zaś głupostką trzeba by wpisać zasady rozsądku za pomocą przystępniejszych środków pedagogii. Nie dla nich nasze wywody. Adresujemy je natomiast do ludzi dojrzałych i zrównoważonych, z tem, że obowiązkiem ich jest wpływać na środowisko w dachu

otręczenia — wiadom zaś zwracamy uwagę na podstępne metody szerczenia niedorzecznych teorii i, dotychczasowe skutki tej wicherzyckiej propagandy.

Czynność nie zawodzi — nie tyle z uwagi na Kreml, ile na dotychczas odwetowe Niemiec, o których mówił gen. Lefevre.

Tadeusz Jan Zmudziński.

Rozmaitości.

Skradziona kolej.

W Siedmiogrodzie zdarzył się wypadek oryginalnej i sensacyjnej kradzieży. Cała linja kolejowa wraz z szynami i wszelkimi urządzeniami została zrabowana przez tajemniczych sprawców. Na początku obiegłego tygodnia na stacji kolejowej obok Cyula pojawili się czterej elegancko ubrani panowie i przedstawiwszy się „jako wyśtawianie raman-skiej dyrektora kolei państwowych, powiadecyli, iż mająją rozkaz asse-sseccia szyn i urządzeń z całej tej linji kolejowej. Zaraz pojawili się też wiele wozów, które przez cały tydzień wywoziły stopniowo wszystkie szyny, progi i techniczne urządzenia.

Urządnicy kolejowi śladzi, z obawy przed reprezentantami żrękowej władzy nie śmiali ani słowem za-protestować przeciwko całej tej akcji. Dopiero po dłuższym czasie, kiedy linja kolejowa została już ogolotona, zwrócili się telegraficznie z zapytaniem do Bakerczina, na co odpowiedziano im, że ramansko dyrekcja kolei państwowych nie wydała zarządzenia takiego, zatem zamach na własność kolejową był dziełem aszukanckiej szajki opryszków, podobno czeskiego pochodzenia. (P.)

Każdy na swój sposób rozumie nędzę.

Przed paru dniami w jednej z instytucji bankowych Orleana, zjawił się dwój wieśniacy. Dzwigający ciężki wór na złoże, który za każdym poruszeniem wydawał dziwne metaliczne dźwięki. Przybyli osłodzić, że chcą podpisać pożyczkę państwową i wobec zdmienionego kasjera poczęli wyciągać stopniowo z tajemniczego worka pojedyncze, starannie poukładane ratony złota. Kiedy wydobyli już wszystkie skarby, okazało się, iż złota tego było za 30 tysięcy franków, pozatym noliczono jeszcze 6 tysięcy franków drobnej monety. „Niznietzba” ta

fortuna pochodziła od pewnego krewnego szczydnych subskrybentów, który parę dni przedtem zginał śmiercią samobójczą przez powieszenie. Twierdził bowiem, iż „znajduje się w skrajnej nędzy”. Zanim rozstał się z tym życiem, wyjął swym bliskim, iż akrył w ogrodzie mała rezerwę, która jednak nie jest wystarczająca na przyswoić czystości. I tę właśnie „małą rezerwę” przeznaczili krewni zmarłego na państwową pożyczkę. (P.)

Bułgarska nawała o przymusowej pracy.

Międzynarodowe „pracy ogłosza w swych „Elders documents”, tekst ustawy bułgarskiej o pracy przymusowej, która wezła w życie już w czerwcu b. r.

Oto ogólnie jej zarysy. Młodzież obojczy obowiązuje jest do służby ekonomicznej, rocznej dla mężczyzn, 6-miesięcznej dla kobiet. W pierwszym okresie służby, młodzież otrzymuje: potrzebne przygotowanie do pracy, w drugim używana jest do prac w rolnictwie, lub przemysle. Ustawę przewiduje w razie potrzeby, mobilizację ogólną pracy, obowiązującą wszystkich obywateli bułgarskich do 30 do 30 roku życia. Młodzież męska przebywa w czasie służby w kasarniach i innych budowlach państwowych, dziewczęta przy rodzinie, aczyszczając do szkół lub warsztatów. Ustawa przewiduje odroczenia awalnienia w wypadkach podobnych, jak w ustawach wojkowych.

Przez ustawę tę rząd bułgarski pragnie przyspieszyć odrodzenie ekonomiczne kraju, przez podniecenie produkcji, nadając całej młodzieży wykształcenie amysłowe i fizyczne, rozpisać w narodzie poczucie obywatelską i zrozumienie dla kooperatywu, stworzyć nowe źródła zysków dla państwa. (P.)

Aleksander L. Szuro.

Szpital chroniczów.

Nowela.

III.

W kantorku.

(Dokończenie).

I cienko spiewał podczas nocnego dyżaru, gdyż zahypnotyzowana służba nieprzyniosła mu łózka, a gospodyni zdołała już zamknąć białiznę, śpiąc za miasto.

— To ci los psakrew! — szelił się Nocki odchodzącym apiekarkom. Nie mówię? Łodzia oprala! Człowiek będzie ślepieć na stole całą noc. Masz! Słyszysz kto? No więc! I będa to artysta!

Biedny Nocki gwizdał z zimną całą noc.

Po nieprzespanej nocy, wyzer-

pany, zwiłkił się Znicz z połowego łózka.

Stońce rzuciło promyki ogniste, nie przynoszące żara ni ciepła.

Z oalen pokoja dyżurnego władał było w śliczysie desenie tkan srebrne laki i skrawe stawa w oknach lodowych.

Znalez przetrat zmęczone oczy i raszy z miejsca, aby obejrzeć so-

lic.

Na sali rozgwar i skargi.

Skarzyły się starce istoty

przejmujące zimno.

Szający obmawiał im twarz.

Paraliżki Grostoleki ciągnął już swoją nogę środkiem sali.

Prostoleki, bogaty niegdyś szlachcic, astosankowany, znalazł się obecnie w przytłaku na równi z wielką, rozkrzyżowaną Nędzą.

Szczupły wysoki, z opadniętą jedną powieką, opierając się na łosec przypominał zrzędnowanego na wszystko apodłego szlachetca.

— Daj dziedzie papierosów! — zaczęli go z drwinami chronić.

— Mam, ale nie dla chamów — odpowiadał spokojnie.

— Biedzie jasniatki, pan na wasach, doć nie da, bo karzy mchorkę — dogryzał mu najwięcej kucykający i rozchodził radość w wle-

Starsti, czterdziestoletni czcisty człowiek, bez nóg, kapeczył stalc papierosami, a prztem namlewał się z tych, co już nie byli panami swych myśli ztych, którzy bładzili po gwiazdach, po polecach krysztalowych, obietnic w szaty do-siołnków, to znowa przyoblekali zeń skórę zwierzęcą i z tygrysim zapatem dorli się w niebogłosy, i z tych, co się mianowali łaminazami na tym padole łez i wszędobylskiego, głupstwa.

Z tych wszystkich, a których rozgościł się bezcelne choroby

Starsti oszczędzając miedziaki zę

zaczęli go z drwinami chronić.

— A te miał mimo braku nóg, hamor niełade, chwytali chętnie każde jego słowo w swoje muszle aszki.

— Kanonika, a kto szedł w

arec? — pytał starca, który przysięgał na wszystkie świętości, iż był księdzem.

— W arec? —

— Ehei!

— Ano, kłóby? — wiadomo —

Noel — odpowiadał po namysle.

— To go całą w cielsko goi-

wypalił ma z miejsca i znowa hara-

gon śmiecha.

— Kiedy mnie Bóg zabierze,

kiedy? jęczał wśród śmiecha dobie-

gający setki lat człowiek — Łazarz.

Wszystkie sobie bowiem choroby

wydali render-vras w jego orga-

nizmie.

I Jek i Śmiech podają sobie dło-

nie na tej soli najczulszej lada-

dzi na globe.

A do zgody popycha ich niewię-

Kino
APOLLO

Dziś premiera

KOBIETA Z WYCIĘŻĄ

Przepiękny dramat współczesny w 6 akt. ze słynną gwiazdą amerykańską

Klara Joung

w roli tytułowej

Dom murowany

do sprzedania oraz pickarnie, al. Warszawska 49. Panicz. 912



ODCISKI

wyr. Farmac. Labor. „AP. KOWALSKI” w Warszawie, Młodsza 1. Sprzedaje w aptekach i sklepach

brodki i skórę zgrabiają, nie podrażniają, bezpowodnie i bez bólu usuwają

„KLAWIOL”

ŻAŁOĆ WSZĘDZIE! NIEBYWAŁA PRAKTYCZNA NOWOŚĆ WIELKA OSZCZĘDNOŚĆ PIENIĘDZY!

Ze względu na szaloną drożyznę szklit, artykułów-chemikali, itp. polecamy praktyczny dla każdego wynalazek, dający 90% oszczędności atramentu w pastylkach we wszystkich kolorach. Z jednej pastylki otrzymuje się kalendarz dobrego stramentu. Sprzedaż wyłącznie hurtowa:
W DOMU HANDLOWYM

Józef Nitecki

Warszawa, Marszałkowska 45, tel. 244 16.
Reprezentantom i kooperatywom rabat.

ŻAŁOĆ WSZĘDZIE!

907

POT i niemita WÓŃ

z nóg, rąk i pach znakomicie
asowa i zapobiega im

pow szechnie znany

SUDORYN

w pudełkach
z atktem

wyr. farmac. labor. „AP. KOWALSKI” w Warszawie, ul. Młodsza 1.
Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjnych. Sprzedaż hurtowa
łączony do każdego pudełka. **Ostrzeżenie!** Brodki i skórę zgrabiają, nie podrażniają, bezpowodnie i bez bólu usuwają

DO SPRZEDANIA

20.000 budulcu sojny

zwalnionych od kontyngentu, Tartak do użytkowania na miejscu. Także materiał opalowy. Las i tartak odległe od placu SZEPIETOWO 10 km. zasa. Wiadomość: Wyliny-Ruś, poczta Szepietowo. Administracja dóbr.

932

W sobotę 1-go stycznia 1921 r.

Klub B. O. S. O.

urzędu wspaniały

Bal Maskowy

ZA ORYGINALNY KOSTJUM

CENNA NAGRODA

Bracia Głowińscy

Białystok, Rynek Kościuszki № 9.

Polecają: duży wybór czekolady, oliwę nicejską, śladzie marynowane, rolnopcy, miód sztuczny, naturalny, pierniki przekładane i paczkowe, gruszki i śliwki suszone, ryż, sago, świeże choinkowe i zwyczajne, zapalaki, mydła toaletowe i do prania, masło kakaowe, wina, wódki i likiery.

947

Już się ukazał!

KALENDARZ LUDOWY

„STRAŻY KRESOWEJ”

na rok **1921** na rok

Wspaniale ilustrowany. Bardzo duże piśmiotki. Mapa nowego podziału na województwa i gminy, i spis wszystkich

gmin wraz z ich przynależnością.

Wydawca: „Dziennik Białostocki”

Cena detaliczna
Mk. 40.

Wszystkie księgarnie, oraz w redakcji „Dziennika Białostockiego”.

WYDAWCA GŁÓWNY

Hurtownia „Straży Kresowej”

Warszawa, Pułaski Długa 50, IV piętro, pokój 415.
telef. 75-73, lub 119-63.

D-r J. Dalewski

Choroby włośń, skórne i weneryczne

Rynek Kościuszki № 3
przyjmuje od 6-ej do 8-ej w.

D-r L. NEUMARK

Piotrogród
b. otrynator Piotrogradskiego Kłosa
równieżgo szpitala wenerycznego.

Choroby: weneryczne, skórne i mocropciowe. (606-914).
od 10-12 god 3-8 p.p.
ul. Kilińskiego № 11 (b. Namińska).

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczno-skinne
Białystok, Kilińskiego 8

przyjmuje od 9-11; 4-7.

Z powodu wyjazdu.

Sprzedaż się Restauracja

w dobrym punkcie z dużym obrotem.
Sienkiewicza 126.

Ważne ogłoszenia

Zgubiono paszport niemiecki na imię Jan Miskit ul. Sienkiewicza 20a.

Zgubiono dokument o rezerwie w wojnie bilet kolejowy i 100 mk. oraz inne na imię Marcina Ziemiaka. Uprząś się o zwrot dokumentów do Redakcji „Dziennika”, nieśdase zaa zatrzymać sobie.

Zgubiono portfel zawierający legitymację Pol. P. № 176 i różne dokumenty wojskowe na imię Jana Zajęchowskiego ul. Wojskowa 6.

Zgubiono paszport niemiecki na imię Jan Kła Josema, ul. Mińska 9.

Poszukuje miejsca gospodyni lub ja kiej podchodzącej, ul. Sienkiewicza 115, Chondrota Piszarska.

Zgubiono legitymację polską na imię Małda Ginzburg, ul. Sienkiewicza 67.

Zgubiono paszport niemiecki na imię P-rac Ponteman, ul. Orleńska 12.

Zgubiono paszport niemiecki na imię Jan Józefa, Marji i Józefa Gajbowlczów oraz katechizację kooperatywy „Zjednoczenie”, ul. Pięćsurka 1.

Zgubiono legitymację polską na imię Jan Andrzej Głowacki, ul. Złazna 31.

Zgubiono paszport niem. na imię Salmone Dawidzkiego, ul. Kowieńska 2.

Zgubiono legitymację polską oraz kartę odroczenia na imię Motela Wajszta, Rynek Kościuszki 33.

Zgubiono portfel z planietną, stemą 200 mk. i kartę powołania Nr 68203 wydaną na imię Moysa Kościelko przez P.K.U. w Białystoku. Ul. Szanowna 14.

Zgubiono kartę po walania na imię Janina Josema, ul. Mińska 9.